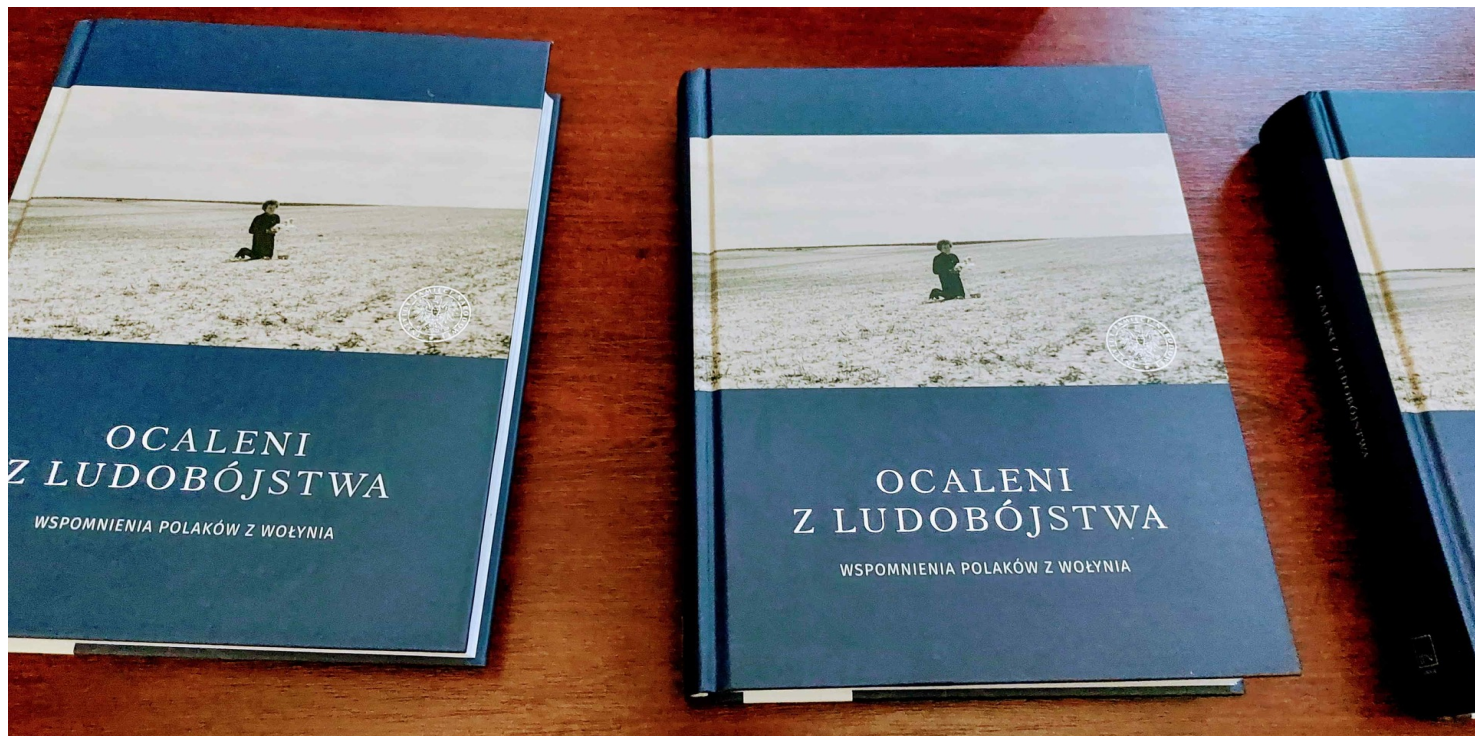


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/127153,Ocaleni-z-ludobojstwa-Relacje-Walentyny-Dargiewicz-i-Stanislawa-Fronczaka.html>



WSPOMNIENIE

Ocaleni z ludobójstwa. Relacje Walentyny Dargiewicz i Stanisława Fronczaka

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

24.07.2026

Walentyna Dargiewicz pozostawiła po sobie cenne świadectwo, dotyczące ukraińskich zbrodni dokonanych w grudniu 1942 oraz wiosną 1943 r. w kolonii Gregorówka, a także we wsiach Iwańczyce i Ulaniki, gm. Kniahininek, pow.

Łucki, woj. wołyńskie. Z kolei Stanisław Fronczak opowiedział o zbrodniach dokonanych w maju i czerwcu 1943 r. we wsi Tajkury oraz w sierpniu tegoż roku we wsi Nowosiółki, gm. Zdołbica, pow. zdołbunowski, woj. wołyńskie.

Relacja Walentyny Dargiewicz (złożona w 1987 r. w Puławach przez jej córkę Krystynę Kraszewską)

Do lipca 1943 r. mieszkałam ze swoją rodziną w miejscowości Gregorówka, oddalonej od Łucka o szesnaście kilometrów. [...] W czasie świąt Bożego Narodzenia 1942 r. napadli na nasz dom uzbrojeni bandyci, Ukraińcy. Zrabowali nam wszystką odzież, pościel, obuwie i kosztowności, a przy tym grozili bronią. Wiosną 1943 r. coraz częściej dochodziły do nas wiadomości o przygotowaniach Ukraińców do powstania. Czasy stawały się trudne i niebezpieczne, ale ciężko było podjąć decyzję porzucenia gospodarstwa i wyjazdu do miasta. Mieliśmy dwoje dzieci, spodziewałam się następnego. 5 maja 1943 r. urodziłam bliźniaki, dwóch synków.

Sytuacja Polaków z dnia na dzień stawała się trudniejsza, już nikt nie miał odwagi nocować we własnym domu. Ponieważ mieliśmy czworo dzieci, a dorosłych osób było trzy, więc najstarszą córkę oddawaliśmy na każdą noc do rodziny męża, i tak jedenaście dni po urodzeniu dzieci każda osoba dorosła brała jedno dziecko oraz trochę żywności i bielizny, i szliśmy na pole, w zboże, aby przesiedzieć noc.

Najczęściej, dla bezpieczeństwa, wszyscy członkowie rodziny szli oddzielnie – mieliśmy na względzie dobro dzieci, gdyby jedno z nas zginęło, drugie mogłoby zapewnić im opiekę. Ja zawsze brałam najbardziej krzykliwego synka, któremu w razie płaczu wkładałam pierś do buzi, aby tylko nie zdemaskowano mojej kryjówki. Rano wszyscy wracaliśmy do domu, spotykaliśmy się z rodziną i dziękowaliśmy Bogu za przeżytą noc.



Okolice Grzegorzówki, Ulaników i Iwańczyc we fragmencie mapy

O wyjeździe do Łucka nie było mowy, nikt nie miał odwagi wydostać się ani w dzień, ani w nocy – znikąd żadnej pomocy ani nadziei. Ten stan trwał już prawie dwa miesiące. 9 lipca zmarł mój synek, jeden z bliźniaków, wówczas zorganizowaliśmy kondukt żałobny i tak do Łucka wyjechało osiem rodzin. W drodze do Łucka kilkakrotnie byliśmy zatrzymywani przez uzbrojone bandy, ale mimo to szczęśliwie dotarliśmy do miasta. Cały majątek zakopaliśmy, a ze sobą zabraliśmy jedynie trochę bielizny osobistej, i to tylko tyle, ile można włożyć pod trumienkę dziecka. Często zastanawialiśmy się z mężem, jaki los spotkałby nas, gdyby nasz synek nie umarł? Prawdopodobnie zginęlibyśmy wszyscy.

W miejscowości oddalonej o siedem kilometrów od Łucka, w Iwańcyczach – wieś ta była położona między ukraińskimi wioskami – żyła moja rodzina. Mieszkało tam siedem osób: Apolonia i Stanisław Papowszkowie, ich syn Józef z żoną Ireną, Maria Milewska wraz z mężem Leonardem oraz siostrą Klementyną. Byli to ludzie bardzo spokojni i zamożni. Sądziли, że [skoro] nigdy nic złego ludziom nie zrobili, więc nic też złego ich spotkać nie może. Cała bliższa i dalsza rodzina prosiła ich, żeby wyjeżdżali, i uprzedzała przed konsekwencjami, im jednak trudno było opuścić majątek i pójść w nieznane.

Pewnego dnia doniesiono nam, że cała rodzina została przez Ukraińców zamordowana. Po kilku dniach pewna Ukrainka opowiedziała nam o tym strasznym, bestialskim mordzie. Szczególne męki i cierpienia odniosła młoda Irena Papowszkowa, która w tym czasie była w ósmym miesiącu ciąży. Prawdopodobnie Ukraińcy chcieli się od niej dowiedzieć, gdzie ukryty został rodzinny majątek, a ona może nie wiedziała albo też nie chciała im powiedzieć, słowem, dwa dni trzymali ją w piwnicy, zadawali jej klute rany bagnetami, zmuszając ją do zeznań. W tym też tygodniu we wsi Ulaniki zginęła moja cioteczna siostra z trzema synami i trzema kuzynkami.

W 1944 r. w Łucku poznałam pewną kobietę, bardzo chorą i znerwicowaną. Opowiedziała mi ona swoją straszną tragedię. Mąż pani Kazimierzy zginął w 1939 r. na wojnie, [ona] pozostała na wsi sama z dwojgiem dzieci. Pewnego wieczoru w obawie przed Ukraińcami zabrała dzieci do stodoły i tam w trójkę siedzieli, aż w końcu dzieci usnęły. Po pewnym czasie pani Kazimiera usłyszała kroki i głosy na podwórzu. Zorientowała się, że bandyci idą do stodoły. Obudzić dzieci już nie mogła, a więc przykryła je sianem i wyszła tylnymi drzwiami. Gdy tylko się oddaliła, usłyszała pisk mordowanych dzieci. I tak straciła wszystkich najbliższych.

Relacja Stanisława Fronczaka (złożona w 1985 r. w Wałbrzychu)

W maju i czerwcu 1943 r. w miejscowości Tajkury, pow. Zdobunów, parafia Tajkury, dwanaście kilometrów od

Równego, na trasie Równe-Ostróg miały miejsce następujące mordy:

1. Rodzina Kikinderów została wyrębana siekierami, osiem osób [plus] cztery osoby z rodziny Wojciechowskich, którzy przebywali [u nich] w tym czasie, gdyż twierdzili, że jak będzie więcej osób razem, to się [Ukraińcy] nie odważą mordować; zostali wymordowani przez mieszkańców tejże wsi.

2. Rodzina Chorążyczewskich: został zarąbany dziadek Marian, lat 75, oraz jego wnuczek Edward, lat 12; zostali zamordowani przez sąsiadów.

3. Rodzina Fronczaków: Franciszka, lat 75, oraz jej dwóch synów: Michał, lat 35, oraz Jan, lat 30, zostali zamordowani we wsi Nowosiółki, pow. zdołbunowski, parafia Tajkury; zamordowali [ich] sąsiedzi.

4. Rodzina Ogrodniczuków: Jan – poucinane uszy, oraz jego żona – ucięta lewa ręka; oboje wyżyli.

Pogrzeb pomordowanych odbył się w jednym dniu przy asyście grupy uzbrojonych Niemców oraz jednego plutonu Węgrów. Jak mi wiadomo, do dziś żyją i mieszkają w tej miejscowości uczestnicy mordów.

Nadmieniam jednocześnie, że przy silnym konwoju złożonym z Niemców i Węgrów cała ludność polska została przemieszczona do Równego oraz Zdołbunowa.



**Okolice Tajkury i Nowosiółki we
fragmencie mapy WIG z 1927 r.
(ze zbiorów Biblioteki Narodowej)**

Źródło: *Ocaleni z ludobójstwa. Wspomnienia Polaków z Wołynia*, wprowadzenie, wybór i opracowanie J. Karbarz-Wilińska i B. Januszewski, Gdańsk-Warszawa 2023

Tekst pochodzi z numeru 7-8/2023 „Biuletynu IPN”, gdzie został opublikowany w ramach bloku *Ocaleni z ludobójstwa*

COFNIJ SIĘ